

# PRZYJACIEL DZIECI.

PISMO TYGODNIOWE.

Przedpłata rocznie wynosi, w Warszawie, w księgarniach na prowincyi i za granicą rs. 4 kop. 20 (złp. 28), — półroczna rs. 2 kop. 10 (złp. 14), — kwartalna rs. 1 kop. 5 (złp. 7), miesięczna kop. 35 (złp. 2 gr. 10). — Na urządzeniach i stacjach pocztowych w Królestwie, rocznie rs. 5 (złp. 33 gr. 10), — półrocznie rs. 2 kop. 50 (złp. 16 gr. 20); — w Cesarstwie z dopłatą za koperty pocztowe rocznie rs. 7 (złp. 46 gr. 20), — półrocznie rsr. 3 kop. 50 (złp. 23 gr. 10).

Prenumerować można w Warszawie, w **Expedycyi Głównej**, w księgarni *H. Natanson* (Krak.-Przed. Nr. 415) i we wszystkich księgarniach; na prowincyi i za granicą w księgarniach, — w Królestwie na urządzeniach i stacjach pocztowych, — z Cesarstwa listownie (za przesyłką franco wyrażonej powyżej przedpłaty rocznej rs. 7, — półrocznej rsr. 3 kop. 50) w **Expedycyi Przyjaciela Dzieci** albo w **Expedycyi Gazet** przy urządzeniu pocztowym w Warszawie.

REDAKCJA PRZY ULICY KRÓLEWSKIEJ Nr. 1066 lit. N.

SPIS RZECZY.—Konstanty książę Ostrogski, przez *W. (z drzew. rys. Tegazzo)*.—O biednym muzykusie i o lichu które siedziało u niego za piecem, powieść *Wacława Szymanowskiego* (z czterema drzeworytami rysunku *Tegazzo*), część II, (dłuższy ciąg) — *Sen Cesi*, przez *R. z F. S.* (z drzeworytem rysunku *Tegazzo*). — **Dzieje Narodu Polskiego**, przez *Leona Rogalskiego*, *Władysława Jagiello*, (dokonczenie). — **Noc nieszczęśliwego**, przez *Jana-Paula Rychtera*.—**Rozmaitości**.—**Zagadka**.

## KONSTANTY KSIĄŻE OSTROGSKI.

W dziejach naszych bohater ten zajmuje najpiękniejszego wspomnienie. Urodził się w roku 1463, z ojca Iwana, księcia Ostrogskiego i matki księżniczki Głińskiej, rodzona siostry głońskiego w dziejach polskich Michała Głińskiego.

Od młodych lat zahartowany w obozowych trudach, dzielnością, jak i osobliwym odznaczał się mężstwem.

W roku 1499 po objęciu buławy hetmańskiej wielkiego Księstwa Litewskiego, zbyt zaufany we własnym szczęściu, które mu na polu bitwy towarzyszyło ciągle, w 4,000 wojowników wyruszył na wyprawę do Moskwy. Około rzeki *Wiedrussy* napadnięty od 40,000 nieprzyjaciół, pomimo cudów odwagi, rozbity wraz z wielą rycerstwa popadł w niewolę.

W ciężkie kajdany okuty, nękany ciągle, zmuszony został do objęcia dowództwa w wyprawie przeciw Tatarom *Perekopskim*, powiódł więc zastępy Moskwy na pohaniec i znakomite odniósł zwycięstwa w każdym z Tatarami spotkaniu. Car nadał mu bogate dobra, ale Ostrogski przemyślał jedynie, jakby się dostać do ojczystej ziemi. Upatrzywszy sposobną chwilę, gdy mniej był bacznie strzeżony, przebrany wraz z wiernym sługą uszedł szczęśliwie, omyliwszy wysłaną pogon i przybył do Litwy.

Zaledwie wrócił 1508 roku, zebrał hufce rycerstwa i pod *Sluckiem* trzy kosze Tatarów rozbija, uwolniwszy wczas z oblężenia, księżniczkę *Anastazję Slucką*, która w zamku tamecznym oczekiwała ratunku.

Król *Zygmunt I*, mianował Ostrogskiego w roku 1511 Marszałkiem *Wolyńskim*, oraz starostą *Luckim*, *Rudnickim* i *Braclawskim*.

Dnia 28 Kwietnia 1512 roku poraził na głowę wraz z *Mikołajem Kamienieckim* hetmanem wielkim koronnym, mając 6,000 rycerstwa i szlachty, na polach *Łopuzynskich* pod *Wiśniowem* 25,000 Tatarów, którymi dowodził han *Menlingier*.

We dwa lata później, d. 8 Września 1514 r. w sławnej bitwie pod *Orszą*, we 25,000 wojowników zniósł 80,000 moskwy, połowa blisko padła na polu walki, pojmał 2,000 w niewolę, resztę rozplószył, straciwszy ze swego 400 rycerstwa.

Zwycięzca Tatarów pod *Międzybozrzem* w roku 1516; d. 2 Sierpnia 1519 pod *Sokalem*, doznał od pohaniec porażki, straciwszy do 1,200 żołnierzy.

Roku 1522 mianowany wojewodą *Trockim*, mszcząc się kłeski swój pod *Sokalem*, pod *Pińskiem* 20,000 Tatarów pobił, a na *Olszanicy* pod *Ka-*

*niowem*, 26,000 Turków i Tatarów strasznym pogromem zniósłszy, 40,000 jeńców polskich uprowadzonych z pięć niewoli pohaniec uwolnił.

Po tem zwycięstwie w czasie sejmu odprawił wjazd tryumfalny do *Krakowa*. Uderzyły dzwony wszystkich kościołów starożytnej stolicy; lud wybiegł za mury miasta tłumnie, cechy pod swemi wystąpiły chorągiewami, rycerstwo pod swemi znakami.

Wjeżdżający bohater na dzielnym rumaku, w bogatej zbroi wodząc 700 pohaniec jako niewolników, przyjęty był okrzykiem radości zebranego narodu.

Król z panami i dworem, powitał w *Zamku* na *Wa-*



Konstanty książę Ostrogski.

welu szczęśliwego zwycięzcę, który stoczył 63 bitew a w tych 30 z Tatarami, w dwóch tylko doznawszy porażki.

Wspaniałomyślny, zarówno jak waleczny, surowy na polu bitwy i w obozie, ujmującej dobroci w domu i towarzystwie, odznaczał się wielką pobożnością. Wybudował i hojnie uposażył wiele cerkwi i monasterów, oraz szkół i szpitalów dla chorych.

Umarł w Sierpniu 1533 roku pochowany w Kijowie w cerkwi pieczarskiej.

Po klęsce poniesionej pod Sokalem, ile razy nad Tatarami odniósł zwycięstwo, a odtąd zawsze ich gromił, mawiał zwykle objeżdżając pole bitwy i poglądając na stopy pobitych polehańców:

*Kwita z Sokolskiej bitwy.*

Słowa te wielkiego hetmana poszły w przysłowie, którego używali nasi ojcowie wtedy, gdy który powetował poniesioną stratę, lub zemścił się najazdu na granice Rzeczypospolitej.

W.

## O BIEDNYM MUZYKUSIE

i o lichu które siedziało u niego za piecem.

PRZEZ

*Wacława Szymanowskiego*

### CZĘŚĆ II.

*(Ciąg dalszy).*

I zabrał się iść, próbując przed sobą kijem, chociaż grunt gładki, ale człek widno rozważny, na najrówniejszej drodze lękał się dołu jakiego.

Uszedłszy zaś kilka kroków spostrzegł mnie siedzącego na ławie i przystanął.

A ja właśnie wówczas ocierałem oczy rękawem, bo mi się z owego serdecznego żalu na płacz już zebrało.

— O... O... O... rzekł pan Onufry, a to ki czort. A co to, czy waści prababka stryjeczna zmarła, że tak lamentujesz? A widno nie tutejszy.

Skądżeto?

— Z Krakowa.

— A cóż waść za jeden?

— Byłem na praktyce u skrybenta, rzekłem, a teraz nie jestem nigdzie.

— A widzę dobrze że nie, boć tu skrybentów nie ma. I lichu tam po nich byłoby w Zagrzebiu. I próżne jeno zawiklanie głowy owa skrybentowska sztuka. A kto waść, szlachcie, czy mieszczańin, — he?

— Mieszczańin, nazywam się Bartłomiej Kulig i jestem synem organisty od Ś-tój Anny w Krakowie.

— Ot to, ano swojaćtwo pomiędzy nami, bo i rodzic waści organista i ja organista, a dwaj organisci, to jakby kto powiedział, dwa palce od jednej ręki. A zaczem tu waść?

Miałem odpowiedzieć westchnąłem tylko.

— No... no... no... mówił pan Onufry, a to waść widzę spuścił nos na kwintę, jak ciele kiedy go na rzeź prowadzą. Tać że żadnego członka waści nie brakuje, ciliop widzę czerstwy, a i kapota cała na grzbiecie, więc co tu lamentować, toż waść nie na pustyni, ani między Niemcami, więc z głodu nie umrzesz? Jak to tedy było?

Odpowiedziałem że mnie mój pryneypał odgonił od siebie.

— A co waść teraz myślisz robić?

— Sam nie wiem.

— No... toć wiatrem żyć nie można, trz eba czegoś poszukać.

— Będę szukał.

— Wiesz co aspanie mój, rzekł pan Onufry kładąc mi rękę na ramieniu, a gdybyś waść przystał do mnie na miecho-dmucha. Jak raz, zeszłego tygodnia zmarł mi mój klecha, a jeszcze sobie niewyszukałem drugiego. Waść przecie syn organisty, to samo z siebie idzie, że znasz się trochę z rzemiosłem. Będzie mieszkanie, wikt i oporządzenie, cztery talary rocznie, a przy festach i odpustach zawsze się coś uciula. No... jakże waść myślisz?

— A cóż mam robić, odrzekłem wdychając, bo to z owych kantorowych splendorów, które mi dzieckiem wróżono, spaść na wiejskiego miecho-dmucha, nie bardzo jakoś szło do ucha, ale lepsze to niżli zamrzenie z głodu gdzie na drodze.

— No więc zgoda, rzekł pan Onufry, dłonią w dłoń mi uderzając.

— Teraz wstań waść i pójdź ze mną; od jutra się waści na służba rozpoczyna. A gratów waść nie masz żadnych, he?

Odpowiedziałem że to moje co mam na sobie.

— No, to i lepiej, waść przeto bezpieczniejszy od innych; goły rozboju się nie boi. Bo to mówią o takich co im jeno w stroje: W skrzyni kapot sześć, a w domu nie ma co jeść. A waść jednę tylko masz kapotę, ale z głodu nie umrzesz. Podaj mi waść rękę, bo już ciemno, więc dla pewności poprowadzę waścia.

Widzi mi się że to nie ja jego, ale on mojego poprowadzenia potrzebował, bo przez całą drogę do wsi tak się opierał na mojem ramieniu, popychając mnie to tu, to owdzie, że gdyby nie ja, byłby pewnikiem rymnął gdzie na drodze.

A idąc śpiewał na całe gardło piosenkę, którą ongi od rodzica po kilka razy także już słyszałem.

A kiedym ja pasł barany,

I z kózlem się w tryka bawił,

Dziad mój, mówca zawołany,

Chłopec.. tak on do mnie prawil:

Organisty miłuj cech,

Chcesz mieć mieszek, dymaj w miech.

A gdym dorósł wása przecie,

I chłop ze mnie oczywisty,

Mówię: nie ma stanu w świecie

Jako jeno organisty,

Bo jeśli by nie ten miech,

Człowiek z głodu jużby zdech.

To, o głodzie, czy o chłodzie,

Worek pusty, czy napchany,

Skoro bięda czleka bodzie,

Zaraz zmykam na organy,

A tam jeno zadnę w miech,

Cała bięda poszła w śmiech.

Zbliżaliśmy się już do małego domku, który białł po za ogrodem plebanji. W dwóch okienkach tego domku błyszczało światło. A pan Onufry w miarę jak podchodziliśmy bliżej, zniżał stopniowo głos tonu, tak że ostatnią zwrotkę, wcale już nie pewnym, a nawet jakimś dziwnie zaalterowanym śpiewał głosem:

Na bok dudy i cymbały,

Na bok skrzypki z tołumbasem,

Prym ja trzymam w wiosce całej,

Jeno w domu tchórzę czasem,

Bo gdy baba zadmie w miech,

Leć do kąta, wstrzymaj dech.